

GAZETA NARODOWA

Wynagrodzenie o godzinie 3. po południu w wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W kwartalnie 1 zł 50 cent.
W półrocznie 3 zł 50 cent.
W rocznicę 7 zł 50 cent.

Z przesyłką pocztową:

Mieszkanie 1 zł 50 cent.
W całości zastrzeżeniem 1 zł 50 cent.
Do Prus i Bessy niemieckiej 2 zł 50 cent.
Do Belgii i Szwajcarii 3 zł 50 cent.
Do Włoch, Turcji i krajów Bałkanów 4 zł 50 cent.
Do Serbii 5 zł 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: biuro administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Moperni 1. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Narodowej” pan Adams, Rue Clément, 4 Paris. 1883. Maass w Wiedniu: (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppolik, Stadt Stuhnbastei 2. M. Dukes, I. Heimgasse 15. Engelhof Rosse, Seilerstrasse nr. 2. Hatz, Seilerstrasse, ten. szejca cent. kraj, ogłoszeń, G. L. Danbe et Comp. Wollkalle 13. H. B. Bern, Wollkalle 22. w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler, Rajchman et Frenkler w Warszawie Senatorska 22. W. Skalkinski w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cent. od słowa a ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem. **Składany w rubryce „Nadesłane” 20 cent. od wiersza.**

L W O W d. 15. listopada

(Zaburzenia ruskie o niemieckie wykłady. — Prze strona. — Z Wydziłu krajowego. — Trójramienne krzyże. — Obecny stan katolickich uniwersytetów we Francji. — Fallieres, nowy minister oświaty. — Zatrągniętych w Chinach i rewolucja na Madagaskarze. — Sprawy delegacyjne. — Z piątki burzów wiedeńskich na cześć Lutra. — Warunki jen. Filipowicza.)

Na uniwersytecie tutejszym powstało w szeregu kółku teologów ruskich wzburzenie z powodu politycznych, przypominające po części wiedeńskie awantury, wyprawiane przez zbłądnionych przez dzienniki burzów profesora Maassena.

Sprawa jest następująca:

S. p. dr. Franciszek Kostek wykładł na wydziale teologicznym tutejszego uniwersytetu dla alumnów obu obrządków, t. j. dla Polaków i Rusinów wspólnie pedagogikę, używając w prelekcjach swoich bez zmiany do końca życia języka niemieckiego, tak jak je niegdyś rozpoczynał. Senat nie przeszkadzał mu w tym pomimo zasług zmian w przepisach co do języka wykładowego. Po śmierci dr. Kostka, objął po nim wykłady pedagogiki ks. dr. Delkiewicz, Rusin, i z własnej inicjatywy, stosując się do litery istniejących przepisów zaczął wykladać w języku polskim. Wówczas część jego słuchaczy ruskich zaczęła mruzczyć, szurać nogami i innemi podobnemi środkami objawiać swoje niezadowolone. Trzech zaś najgorętszych wniosło do senatu pismem protest przeciwko polskiemu wykładowi pedagogiki. Pismo to, napisane w języku moskiewskim, nie ruskim, zwrócone im zostało, jako wystylizowane nie w krajowym języku. Dziekan wydziału teologicznego, ks. dr. Sarnicki przedłożył jednak całą sprawę oficjalnie senatowi akademickiemu, który wczoraj podobno nad nią obradował.

Nie chcemy uprzedzać uchwały władzy uniwersyteckiej. Tu tylko naznaczymy, że ta część teologów ruskich, która w tej sprawie czynnie wystąpiła, dopomina się o przywrócenie wykładowi niemieckich w miejsce polskich! Ich charakterystyka dostatecznie...

Ruskie dziennikarstwo, a w pierwszym rzędzie *Nowy Prołom* p. Markowa stara się wszelkimi siłami rozdmuchać do wielkiego znaczenia te studenckie niepokoje, nasładowane w tym względzie *N. fr. Presse*, która także była instruktorką studentów w sprawie profesora Maassena.

Pod napisem „Prze strona na czasie” pisze *Związek*:

Według relacji, z całego kraju nas dochodzących, czeka nas na wiosnę ciężki przedwiosek.

Stowarzyszenia zaliczkowe powinny się na ten trudny czas nalezyście przygotować i to z dwóch względów: najpierw będą musiały iść ludności obywateli i łatwym kredytem w pomoc; powtórnie muszą być przygotowane na znaczniejsze wycofanie oszczędności i lokacji przywrotnych. Będzie więc prawdopodobny brak pieniężny w kraju i dla tego wczesniej myśleć wypada, aby stowarzyszenia siebie i kraj przed skutkami tego następstwa zabezpieczyły. Ostrożność tu jest tem bardziej wskazana, o ile wszelkie są oznaki po temu, że i na wielkich targowicach pieniężnych gotówka zaczyna się zwolna z placu wycofywać.

Rezerwa austro-węgierskiego Banku wprawdzie nie jest jeszcze tak skąpa, jak w październiku zeszłego roku, ale według obliczeń dokładnych zaledwie wystarczy na potrzeby interesu bieżącego, — korzystniejszego w tym względzie rezultatu w porównaniu z rokiem zeszłym, kiedy nagle podniesiono ratę bankową o cały 1%, nie zawdzięcza się jednak lepszym stosunkom pieniężnym tego roku, ale raczej większej ostrożności zarządu bankowego. Interes asygnowany wielkich banków zmniejsza się codziennie, a

wkładki w wielkich kasach oszczędności, jak galic. kasie oszczędności we Lwowie — od dłuższego czasu stale spadają. Wszystko to służyć nam winno za przestrożkę.

W brew powyższemu przepowiedniom *Związek* — reflektujemy co prawda tylko na lokalne stosunki krajowe, panuje na giełdach *hausse* w całym znaczeniu tego wyrazu. Dawno już nie miały papiery spekulacyjne tak wysokiego kursu jak obecnie.

Czytamy w *Czasie*: „W dniu 16. listopada otrzymała kasa rządowa od kasy krajowej całą dotację dla kolei Transwersalnej (1,100 000 zlr.) naraz. W ten sposób spełniony zostanie drugi cel tegorocznej pożyczki krajowej, z której najpierw Bankowi krajowemu wypłacono dotację. Trzeci cel pożyczki, wykupno 6-proc. obligacji z r. 1873 dotąd tylko częściowo został osiągnięty. Z natury rzeczy wypływa, że cel ostatni nie może być od razu osiągnięty, lecz tylko w miarę, jak okoliczności pozwalają nabywać obligacje z r. 1873. W potowie b. r. nominalna suma tych obligacji w obiegu zostających wyniosła 1,190,000 zlr. Z tego fundusz pożyczki z r. 1883 nabył przy subskrypcji 438,200 zlr. Pozostało więc w obiegu po subskrypcji 751,800 zlr., a więc mniejsza połowa pierwotnej emisji (1,600 000 zlr.).”

Nowy Prołom nazywa „bezwstydne kłamstwem” doniesienie nasze, jakoby większość obrzędowej komisji u św. Jura oświadczyła się zasadniczo przeciwko używaniu w ruskim obrządku katolickim trójramiennych krzyżów katolickich. Otóż musimy zapewnić ponownie, iż doniesienie nasze jest zupełnie prawdziwym, gdyż pochodzi z źródła najpewniejszego jakie być może, bo od członków samej komisji, która to uchwałę powzięła. Myli się zresztą *Nowy Prołom* gdy przypisuje, iż autorem poświęconego tej sprawie artykułu naszego jest ks. Stanisław Stojalowski.

Koła katolickie we Francji podniosły przed kilku laty myśl zakładania wpolnych uniwersytetów katolickich. Popłynęła się na ten cel liczne ofiary z całej Francji i drogą składek zebrano rzeczywiście tak wielki fundusz, że starczył na założenie kilku wyższych instytucyj naukowych. I zdawało się zrazu, że wszelkie katolickie roboty będą ogromną konkurencją takieżemu zakładom rządowym, okazuje się atoli, że szpał ludności katolickiej poczyna znacznie ostygnać w tym kierunku a uniwersytety, przez nią ufundowane, chyłą się do upadku.

Oto bowiem przy otwarciu roku szkolnego w paryskiej wyższej katolickiej delegacji arcybiskupa paryskiego, msgr. d'Hulst, miał mówić, w której gorzko się uskarżał na zobojętnienie katolickich rodzin dla zakładu. Wykazano cyframi, że zmniejszają się zarówno ofiary, jak i liczba słuchaczy, i czynni za to odpowiedzialni światowe, egoistyczne zapatrywania rodzin katolickich, które się obawiają, że synowie ich, uczęszczający na wykłady do uniwersytetów katolickich, nie poddadzą egzaminom państwowym. Msgr. d'Hulst powiedział nadto — w zupełnej stałej sprzeczności z twierdzeniami reakcyjnych senatorów i deputowanych — że „profesorowie państwowi, którzy są jedynymi sędziami kandydatów, wychodzących z uniwersytetów katolickich, nie dali jeszcze ani razu sposobności do powątpiewania o swej bezparteczności.” Jest to bardzo piękne świadectwo dla nieprzyjaciela!

Gabinet Ferryego już się ukonstytuował na nowo, deputowany Fallieres przyjął bowiem ofiarowaną mu tekę ministerjalną, mianowicie spraw oświaty. O nowym ministrze nie wiele jeszcze dzienniki francuskie przyniosły nam zajmujących szczegółów. Z tego, co podają, dowiadujemy się jedynie, że p. Klemens Fallieres u-

rodził się w r. 1841 w Nérac w departamencie Lot-et-Garonne, gdzie się później osiedlił jako adwokat i wybrany został merem. Przy wyborach w r. 1876 wyszedł z urny zwycięzca przeciwno kandydatowi bonapartystowskiemu, dzięki swemu umiarkowanemu programowi bonapartystowskiemu. Fallieres głosował swego czasu przeciwko powszechnej amnestji. W Izbie cieszył się wielkim poważaniem, dla gabinetu zaś tem większą będzie podpora, ile że zalicza się do najwybitniejszych mówców.

Francja wzięła się z każdym dniem coraz więcej w akcję zewnętrzną. Niebezpieczeństwo zatargu z Chinami w sprawie tonkińskiej nie zmniejszają się dotychczas weale — przeciwnie nawet, jak zapewnia korespondent *Standarda*, który konferował niedawno z ambasadorem chińskim. Margrabia Tseng miał oświadczyć stanowczo, że dopóty nie podejmie na nowo dalszych rokowań z Francją, dopóki ona nie odpowie na ostatnią notę rządu chińskiego z dnia 5. listopada. Korespondent zapatruje się na położenie obecne bardzo pesymistycznie. Twierdzi on, że wojna z Chinami jest nieunikniona, jeżeli Fracuzi zechcą koniecznie zająć fort Bakning, w którym znajduje się obecnie wojsko chińskie. Jeżeli Francja zdecyduje się na ten krok, natenczas Chiny wypowiedzą wojnę natchmiast a życie Europejczyków, osiedlonych w państwie Niebieskiem, narazone będzie na wielkie niebezpieczeństwo.

Co do interwencji obcych mocarstw w sprawie tonkińskiej, *National* usiłuje przekonać swoich czytelników, że Francja postarała się już o to, aby usunąć wszelkie mieszanie się jej zatarg z Chinami. A chodzi jej nie tylko o neutralność Anglii, ale także i Stanów Zjednoczonych. Francja miałaby w takim razie wyłączać tylko z Chinami do czynienia.

Oprocz sprawy tonkińskiej i zatargu z Chinami rodzi się dla Francji inne jeszcze zewnątrz jej granic zawiązanie, mianowicie na Madagaskarze, gdzie — jak to już wiadomo z telegramów — wybuchła rewolucja. Stronnictwo wojskowe, niezadowolone z rezultatów, osiągniętych przez poselstwo, wysłało do Francji, wszystkich jego członków uduślo a ministra-prezydenta zamordowało. Rewolucja szerzy się coraz bardziej.

Z ubiegłej sesji delegacyjnej mamy sobie za obowiązek podnieść fakt następujący. Z pórurzędowych telegramów i sprawozdań wtemy, że minister wojny jen. Bylandt ostro odniósł się dr. Sturmowi jako człowiekowi i wojskowemu, któremu by może raczej wypadło, wyzwać centralistycznego napastnika, niż uznawać go ustnej odpowiedzi godnym — wszelako z tych źródeł absolutnie było niepodobalsztem, domyślić się, co w mowie dr. Sturma tak srodze obrzyło jen. Bylandta, że aż na swoją już ośmioletnią podobno czynność ministerjalną się powoływał. Poprosta dr. Sturm przypomniał sobie one błogie dla centralistycznej szajki czasy, gdy należał do takwanego „kwartetu delegacyjnego” — i nazwał jenerała Bylandta „wirtuozem budżetowym.” Wszelako skutek tego powiedzenia dla centralistów był taki, że odgadł dr. Sturm gębę zamknął, i wszyscy centraliści z całym ferworem głosowali za etatem wojskowym, jak go rząd preliminował a autonomizacja większość komisji budżetowej i następnie delegacja przyjęła — i dzienniki centralistyczne ani słowem nie pochwały zachowania dr. Sturma, choć takie się nastrosząco wdziałe pole do eulubracji szrajbjudowskich. Natomiast uderzyła góra szrajbjudowska na dr. Czerkaskiego, że jako sprawozdawca ekstrordynarjum wojskowego oświadczył, upoważniony przez budżetową komisję delegacyjną, iż delegacja pozwoli fundusz na karabinu repeterowe, gdyżby ich potrzeba konieczną się okazała. Była jednakże tak naiwna, iż zarazem uderzyła na dr. Mattusza, iż jako sprawozdawca kredytu okupacyjnego podniósł możliwość oszczędności w dotyczącym etacie.

— Pani przekonana, być może, że nawet przeciwno potrafię, kto tu mitym gościem, a zawsze ludzi sądzę bezstronnie i spokojnie.

— Zadzroszczę panu!

— Nieustannie. Pani ma tyle taktu, że go nikomu zazdrościć niema potrzeby. U mnie to cnota z potrzeby. Taki robotnik kariery — dziś człowiek zależny, musiałem sobie wyrobić tę konieczną równowagę. Pani dała ja salon i jego śliska posadzka. — Czy mogę czem jeszcze służyć pani? — zapytał powstając.

— Nie, kuzynie. — Myślałam tylko, że pan dziś za mną herbatę wypije. Ciocia zalterowana przygotowała dnia, udała się na spoczynek wcześniej niż zwykle. Smutno mi samej..

— Kuzynka wybacz, ale sprawy i wypłaty niecierpiące zwłoki zabiora mi najmniej, jeszcze dwie godziny czasu. — Byłoby za późno. Przepaszam i żegniam.

— Dobranoc panu!

— Została sama. Tak potrzebowała pomówić z kim o nim, co jej wszystkie myśli zajmował. Antoni go miał tak dobrze! Choć z nim właśnie mówić o tamtych, to rodząj zamięsanie się. Ale czemuż znnowu taki drażliwy — pomyślała z tem właściwem kobieciem okrucieństwem, kiedy koehane, nie koehaja.

Kilka dni minęło. Doremnie paui Zofia wyglądała wżity nowoprzybyłego. Gniewało, irytowało ją to nawet, bo powinien był zaraz być u niej. Znalazł się od dzieci. Z siostrą najbliższą łączą ją przyjaźń. Tyle minęło! Tyle można przebaczyć... Mógł przyjechać, podać jej dłoń po przyjacielisku... Byłaby z nim szczerą. Mówiłaby o swych i jego stosunkach. O jego żonie... Potrafiłaby wszystko! Ale nie przyjeżdżał, nie pokazał się! To dziwne, to bolesne..

Cesarz jest nadzwyczaj zadowolony z przebiegu sesji delegacyjnej.

Do scen podczas piątki tautofskich studentów wiedeńskich na cześć Lutra, winniśmy dodać, że ani jedna centralistyczna gazeta wiedeńska, nawet z tych, które należą do obozu niemiarkowanego, nie potępiła antydynastycznych i antiaustrjackich wybrków mówców i zgromadzonej publiki. Jako delegat praskiej niemieckiej czytelnicy akademickiej przemawiał — Zydek Wolf, uderzając na katolickie dnochwienstwo jako „pfäffisches Priestertum”. Obecny komisarz policyjny chciał mu głos odebrać, ale go usmierzone tem, że mowca piany nie wie co plecie. Dalej donosi *Vaterland*:

„Mozaby szrajbjudowscy reporterzy mniej byli łaskawymi na to zebranie, gdyż poczekał do końca. Poseł Schönerer, który nie opuścił żadnej piątki burzowskiej we Wiedniu, i od dawna nie bardzo harmonijnie z takimi „deutsche Männer”, jak Weillhoff, Pernstorffer itp., którzy pomocy żydów potrzebują, bawił tym razem nad jeziorem Como w górnych Włoszech. Przybyło zaś na piątkę mnóstwo studentów żydów, na których zwolennicy Schönerera nie bardzo mile patrzyli, ale dopóki zebranie trwało, nie im robić nie mogli. Ledwie się jednak zebranie skończyło, — dwie kompanie burzowskie kucznie zawołały „wivat Schönerer!” Jeden z obecnych żydów studentów miał na tyle odwagi, że odkrzyknął „prez z Schönererem!” — jednakowoż ledwo wykrzyknął, już go złapano za włosy i za drzwi wywieziono.”

Jen. Filipowicz postawił trzy warunki co do objęcia posady bana: najpierw żądał hojniejszej dotacji dla Pogranicza, niż dać chce rząd węgierski; powtórnie żądał przyczynienia się Węgier do budowy kolei żelaznych na Pograniczu; a po trzecie żądał ścisłego określenia stosunku bana wobec Węgier. Jak wiemy nominacja jen. Filipowicza stała się wątpliwą. Delegaci kroacy mieli postanowić, że opuszczą sejm węgierski, jeżeli do d. 20. bm. ban nie będzie zamianowany.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Warszawa d. 13. listopada.

(Ranku w podnocy. — Nowe samoszytamy. — Płyniemy pełnemi żaglami do „obruszenia” — Jakiejby się polityki najlepiej chwycić?)

Najcharakterystyczniejszą z wszystkich wycieczek Hurki była bez wątpienia ostatnia, piękny styl opisana przez *Warszawski Dziennik*. Czasu tej wycieczki, odbytej w Lubelskie i Chełmskie, p. jenerał-gubernator stawał tylko u szczytów popów na noclegi i przedewszystkiem z nimi obcował. Że zaś był z nim Apuchtin i Kornilow, przeto jest preumcja, iż wycieczka ta miała nie inne cele, jak propagandę szczytowskiej wrót klery. Pobyt w Chełmie na jakiejś liturgji, otaczanie klery szczytowskiego blaskiem władzy i dostojęstwa przez obcowanie z nim, w oczach ludu prostego, najlepiej tego dowodzą. Nie potrzebuję tu chyba dodawać, że wszystko to nie na wiele się przyda, z tą garścią zwłaszcza ludu unickiego, która na razie postanowiła umrzeć, niż szczytowską. Zostać. O ile jednak pomimo tego władze dziś stale myślą się trzymać systemu nam nieprzyjemnego, to dowodzi także pomiędzy innymi i impertynencja wyrządzone A. hr. Z... w Ro., u którego przyjął nocleg, jedyny u szlachcica w tamtych stronach. Kiedy się Hurko rozlokował, hr. Z. jako grzeszcy gospodarz przyszedł mu żywcem dobranoc i przez lokaja się zameldować kazał. Hurko usłyszałszy to przez drzwi rzekł głośno, że obecnie nie przyjmuję i że niech peent jutro rano przyjdzie. Obrzydony hr. Z. wyrzucił natychmiast. Zaproszenia na nocleg od T. hr. Z. także nie przyjął Hurko; wołał nocować o milę u popa.

jest, to pani wie bezemnie, — ale tylko ja wiem, że pani jest lepsza niż piękna!

— Nie do twary konsyliarzewi z komplementami! Czy Kamila już przyjechała? zapytała swobodnie.

Doktor usiadł na sąsiednie krzesło.

— Moja dobra pani! dlaczego to właśnie mnie pytać o p. Kamile?

— Przeczuwałam, że tem konsyliarzewi przyjemność robię — jeżeli się myliłam to przepaszam.

— Nigdy się pani nie myli, piękne kobiety zawsze mają słusność. P. Kamila jest w garderobie. Z dalszej drogi tu się przebiega.

Nareszcie dowiedziała się. — Jest. — I on był musi! Dżiwne, niepojęte opanova! ja wzruszenie. Jaki on jest? Jakim z nim będzie? Ten jedyny człowiek którego kochała.

Zofia adamaszkowa portjera przeciwnych drzwi różnogała się, i cięta, wyrazista głowa ukazała się deminujaco po nad tłumem sali. — Zofia zacierpęga oddechu. Patrzyła chwytając przytomność i siły. Bezwidnie powstała. — Po nad przestronią tej jaskrawo oświetlonej, gwarnej sali, oczy ich spotkały się!

W kobiecie duma przeważyła. Opanowała wzruszenie i spokojnie zwróciła się ku doktorowi prosząc o szklankę wody. — Doktor odszedł, a ona zatopiła się w obserwacji swego olbrzymiego bukietu bratków, dobranej starrannie do jej tualoty. Po chwili cień padł na kwiaty. — On stał przed nią.

— Witam panią po tak długim czasie, że obawiam się muszę, czy nie należy mi przypomnieć się pamięci pani — ozwał się niski

KARTKA ŻYCIA.

Przez WANĘ MŁODNICZKA.

(Ciąg dalszy.)

II.

W pokoju pani Zofii jasna lampa oświetla biuro duże, jakby mężkie, przy niem ona nad rachunkami, które w tej chwili przyniósł pan Antoni.

— Więc kuzyn powiada, że stadnina pochłania więcej niż przynosi — to smutna, lubię te konie. Ale jeżeli istotnie potrzeba się jej pozbyć, to niech pan robi wedle swego zdania i doświadczenia. Wybrać do zaprzęgów i pod wierzch, a resztę sprzedać.

Pan Antoni stoi przed nią, w postawie pół służbiestej. Jest to człowiek trzydziestokilkolletni, silny, słuszny, blondyn z rozumną smutną fijągonią.

— Przykro mi, że pania pozabawiam ulubionej rozrywki. Te konie tak szczerze, tak pania znają, ale stoję jak zawsze szczerze na straży interesów majątkowych.

— Jestem o tem najmłodniej przekonana — odpiera, podając mu dłoń. — Siadajże pan na chwilę. — Ach! zapominałam powiedzieć, że angielska klacz „Myłady” sprzedana nie zostanie — proszę nie zapomnieć!

Pan Antoni drgnął lekko i — „do usług

— Pani przekonana, być może, że nawet przeciwno potrafię, kto tu mitym gościem, a zawsze ludzi sądzę bezstronnie i spokojnie.

— Zadzroszczę panu!

— Nieustannie. Pani ma tyle taktu, że go nikomu zazdrościć niema potrzeby. U mnie to cnota z potrzeby. Taki robotnik kariery — dziś człowiek zależny, musiałem sobie wyrobić tę konieczną równowagę. Pani dała ja salon i jego śliska posadzka. — Czy mogę czem jeszcze służyć pani? — zapytał powstając.

— Nie, kuzynie. — Myślałam tylko, że pan dziś za mną herbatę wypije. Ciocia zalterowana przygotowała dnia, udała się na spoczynek wcześniej niż zwykle. Smutno mi samej..

— Kuzynka wybacz, ale sprawy i wypłaty niecierpiące zwłoki zabiora mi najmniej, jeszcze dwie godziny czasu. — Byłoby za późno. Przepaszam i żegniam.

— Dobranoc panu!

— Została sama. Tak potrzebowała pomówić z kim o nim, co jej wszystkie myśli zajmował. Antoni go miał tak dobrze! Choć z nim właśnie mówić o tamtych, to rodząj zamięsanie się. Ale czemuż znnowu taki drażliwy — pomyślała z tem właściwem kobieciem okrucieństwem, kiedy koehane, nie koehaja.

Kilka dni minęło. Doremnie paui Zofia wyglądała wżity nowoprzybyłego. Gniewało, irytowało ją to nawet, bo powinien był zaraz być u niej. Znalazł się od dzieci. Z siostrą najbliższą łączą ją przyjaźń. Tyle minęło! Tyle można przebaczyć... Mógł przyjechać, podać jej dłoń po przyjacielisku... Byłaby z nim szczerą. Mówiłaby o swych i jego stosunkach. O jego żonie... Potrafiłaby wszystko! Ale nie przyjeżdżał, nie pokazał się! To dziwne, to bolesne..

— Pani przekonana, być może, że nawet przeciwno potrafię, kto tu mitym gościem, a zawsze ludzi sądzę bezstronnie i spokojnie.

— Zadzroszczę panu!

— Nieustannie. Pani ma tyle taktu, że go nikomu zazdrościć niema potrzeby. U mnie to cnota z potrzeby. Taki robotnik kariery — dziś człowiek zależny, musiałem sobie wyrobić tę konieczną równowagę. Pani dała ja salon i jego śliska posadzka. — Czy mogę czem jeszcze służyć pani? — zapytał powstając.

— Nie, kuzynie. — Myślałam tylko, że pan dziś za mną herbatę wypije. Ciocia zalterowana przygotowała dnia, udała się na spoczynek wcześniej niż zwykle. Smutno mi samej..

— Kuzynka wybacz, ale sprawy i wypłaty niecierpiące zwłoki zabiora mi najmniej, jeszcze dwie godziny czasu. — Byłoby za późno. Przepaszam i żegniam.

— Dobranoc panu!

— Została sama. Tak potrzebowała pomówić z kim o nim, co jej wszystkie myśli zajmował. Antoni go miał tak dobrze! Choć z nim właśnie mówić o tamtych, to rodząj zamięsanie się. Ale czemuż znnowu taki drażliwy — pomyślała z tem właściwem kobieciem okrucieństwem, kiedy koehane, nie koehaja.

Kilka dni minęło. Doremnie paui Zofia wyglądała wżity nowoprzybyłego. Gniewało, irytowało ją to nawet, bo powinien był zaraz być u niej. Znalazł się od dzieci. Z siostrą najbliższą łączą ją przyjaźń. Tyle minęło! Tyle można przebaczyć... Mógł przyjechać, podać jej dłoń po przyjacielisku... Byłaby z nim szczerą. Mówiłaby o swych i jego stosunkach. O jego żonie... Potrafiłaby wszystko! Ale nie przyjeżdżał, nie pokazał się! To dziwne, to bolesne..

W sobotę bal u hr. Zakrzyńskich, imieniny pana, cała okolica zaproszona i Zofia z ciotką się wybierały. Zawsze miała tualety świetne, pełne gustu i wdzięku. Tym razem dłużej nieco jak zwykle myślała nad strojem.

On będzie... Nie chciała go kokietować... Zonatego człowieka... Ale chciała być piękna, bardzo piękna, aby nie dostrzegł jak jej smutno na sercu. Przytem chciała mu być reminiscencją minionych czasów. Czy też on zrozumie, czy też on pojmie dlaczego tak ubrana... Wtedy, lat temu dziesięć, miała białą lekką sukienkę, przystrojoną bratkami, a on przysłał jej bukiet taki owego wieczora. Dział biała ciężka suknia z girlandami bratków w cień, podnosiła blask jej urody, i gdy wieczorem z pod mgły brzańskich koronek mignęły brylanty rosą na tych bratkach, gdy ubrana stanęła przed zwierciadłem, co jej obrzydł cały od stóp do głowy wiernie oddawało — uśmiechnęła się pewna siebie i szepnęła „zobaczmy.”

Zajechały przed pałac. Solenizant w własnej osobie witał łaskawych sąsiadów u drzwi świetnej sali balowej. Podał ramię pani Zofii i śród rozstępującego tłumu, prowadził tę promieniejącą postać do grupy kobiet, otaczających gospodynię.

Pani Zakrzyńska z Manią, obie różowo ubrane, obie uśmiechnięte, powitały serdecznie nowoprzybyłą. Zaraz też czerń fraków, zamawiających tance, objęła p. Zofię. — Rozmawiała wesoło, swobodnie na poróż, bystry sportrzecząc jedynie potrafiłby zauważyć, że zbyt dokładnie spoglądała na wszystkie strony. Wiedzącnie była się niepospędziła!

— Dobry wieczór pani! — ozwał się tuż nad jej ramieniem głos doktora. — Śliczna, pani

jest, to pani wie bezemnie, — ale tylko ja wiem, że pani jest lepsza niż piękna!

— Nie do twary konsyliarzewi z komplementami! Czy Kamila już przyjechała? zapytała swobodnie.

Doktor usiadł na sąsiednie krzesło.

— Moja dobra pani! dlaczego to właśnie mnie pytać o p. Kamile?

— Przeczuwałam, że tem konsyliarzewi przyjemność robię — jeżeli się myliłam to przepaszam.

— Nigdy się pani nie myli, piękne kobiety zawsze mają słusność. P. Kamila jest w garderobie. Z dalszej drogi tu się przebiega.

Nareszcie dowiedziała się. — Jest. — I on był musi! Dżiwne, niepojęte opanova! ja wzruszenie. Jaki on jest? Jakim z nim będzie? Ten jedyny człowiek którego kochała.

Zofia adamaszkowa portjera przeciwnych drzwi różnogała się, i cięta, wyrazista głowa ukazała się deminujaco po nad tłumem sali. — Zofia zacierpęga oddechu. Patrzyła chwytając przytomność i siły. Bezwidnie powstała. — Po nad przestronią tej jaskrawo oświetlonej, gwarnej sali, oczy ich spotkały się!

W kobiecie duma przeważyła. Opanowała wzruszenie i spokojnie zwróciła się ku doktorowi prosząc o szklankę wody. — Doktor odszedł, a ona zatopiła się w obserwacji swego olbrzymiego bukietu bratków, dobranej starrannie do jej tualoty. Po chwili cień padł na kwiaty. — On stał przed nią.

— Witam panią po tak długim czasie, że obawiam się muszę, czy nie należy mi przypomnieć się pamięci pani — ozwał się niski

kwinteta, został wykonany z wszelką możliwą precyzją, jaka znanym tym koncertantom jest właściwa. Szczęśliwie sola skrzypcowe prof. Wolfstahla w kwintecie Mozarta, i solowe andante na wiolonczeli dyrygenta Halmesbergera zachwycały nawet wykwintny smak muzyczny takich słuchaczy jak dyrektor Mikulski, prof. Szachowski i wielu innych znakomitości świata muzycznego lwowskiego. Nie sądziłoby się, że koncertantom rejestrowi oklasków.

Na weteranów polskich z r. 1831. Złożyli 6 złr. 60 ct. tytułem dobroczynnego przyjętego na siebie podatku p. Ludwik Raciborski, Gustaw Reut, Feliks Bieńkowski, Józef Jankowski, Władysław Szyszowski, Kazimierz Kutkowski, Adam Zieliński, Franciszek Barański, Zdzisław Tyc i Władysław Czachowicz.

Kierownikom szkół rolniczej w Czernichowie ma zostać p. Bronisław Drwiski, urzędnik Wydziału krajowego. Dotychczasowy dyrektor tego zakładu, pan Broki wzięt dymisję. Dla porządkowania stosunków szkół rolniczej w Czernichowie bawi w Krakowie członek Wydziału krajowego, dr. Wereszczyński.

Przedstawienie amatorskie. Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek d. 19. b. m. (a nie w sobotę) w sali kasyna miej. przedstawienie amatorskie i koncert pod kierownictwem p. L. Marka, z współudziałem pani Dowiakowskiej i panny Schenk. Program wieczorku jest następujący: 1. „Chwała Bogu, stół nakryty” kom. w 1 ak. Gozłana (hum. p. Walewski). 2. a) Mozart: „Fioletek”, b) Suppe: „Nieszapominajki”, odśpiewa pani Dowiakowska. 3. Saint-Saens: „Wariacje na temat Beethovena na 2 fortepiany, odegrał panna Schenk i p. Marek. 4. Tosti: „O gdybyś kochał mnie” odśpiewa pani Dowiakowska. 5. „Pantofel” komedia w 1 akcie Luniewskiego.

Początek o godzinie 7. wieczór. Ceny miejsc: 50 ct. 2. złr. 20 ct. Wstęp na salę 50 ct. — Biletów nabyć można w cukierni pana Grossa w biurze Towarzystwa (politechnika) codziennie od godz. 11.—1. i w dzień przedstawienia przy kasie.

Wincenty Łozia Rogaliński, były żołnierz wojsk polskich z r. 1831., b. poseł na sejm, właściciel dóbr, zakończył życie w Tarnowie w d. 12. bm., przeżywszy lat 78. Pogrzeb odbył się ma d. 15. bm. Blizsze szczegóły życia tego powszechnie poważanego obywatela podamy później.

Opieka weteranów z r. 1831. Niepomysłny stan finansów Tow. Opieki weteranów wojsk pol. z r. 1831 spowodował odezwę komitetu obywatelskiego we Lwowie o niesienie pomocy zgrzybiałym starcom, urządzając różne składki na ten cel w dniu 29. listopada, przedsięwziętą się mającą. Nie wątpliwie, że odczyt, koncert, teatralne itp. zajęcia, do tak szlachetnego zamiaru znacznie się przyczynić mogą; ale pragnąc przynieść tę pomoc rodakom, podajemy łatwy sposób, przez nabycie dzieł, które w r. 1880 nakładem komitetu jubileuszowego, na korzyść czyli na wsparcie weteranów z 1831 wydane zostały, mianowicie:

1. Z biór pamiątkowych do historii powstania polskiego z r. 1830.

2. Zyciorysy uczestników powstania listopadowego przez H. Kunaszewskiego.

3. Powstanie narodu polskiego w r. 1830. przez Piotra Zbrożka opisane, — które to książki są do nabycia w księgarniach p. Gubrynowicza i Łukaszczyka po cenach przystępnych. Wspomnienia zasług i ofiar tej historycznej epoki przy nadchodzącej rocznicy listopadowej, uprzedmiotem każdemu zdarzeniu, które w pamięci zachować należy.

Dla ułatwienia obywatelom miasta Lwowa sposobność, do niesienia pomocy weteranom, zaproszeni zostali na delegatów do zbierania składek we Lwowie obywatele: Bogdanowicz Antoni, Gubrynowicz Władysław, Getritz Aleksander, Mięczyński Piotr, Miłazewski Adam, i Sklepiński Karol, którzy to pośpiesznie przyjąć racyli.

Z komitetu Tow. opieki weteranów 1831 r. we Lwowie d. 13. listopada 1883 r.

Walerjan Podlewski, prezes. H. Kunaszewski, członek kom.

osie Olgi Hrabar i tow., z powodu zarzutu tronizacji, usylnionego przewodniczącemu trybunału, radcy Budynowickiemu. Jako świadkowie powołani będą radca Budynowicki, Jofrat Dobriański Adolf i wielu obywateli lwowskich.

Bernhard Jolles, korespondent lwowski do N. Fr. Presse.

Od p. Bernharta Jollesa otrzymaliśmy następujące pismo:

„Na mocy §. 19 ustawy prasowej, proszę ująć moje sprawozdanie w szanowanym piśmie z d. 15 listopada b. r. nr. 260 umieszczonego w kronice artykułu: „Jeższe Bienenstock” — w następujący sposób:

W czasopiśmie *Neue Freie Presse* nr. 6891 i 6892 umieszczono sprawozdanie o przebiegu sprawy Isaaka Bienenstocka — czytało przedmiotowo. Apeluje do uczciwości p. redaktora *Gazety Narodowej* i uprasza go, aby po odczytaniu tych sprawozdań potwierdził, że tam nie ma najmniejszej zmiany, a tam mniej „zjadliwych wycieczek przeciw narodowości polskiej”, ani też twierdzenia, lub czegoś podobnego, albo krytyki, jakoby wyderki sędziów przysięgłych był „provokowaniem żywiołu żydowskiego.” Wszystkie te twierdzenia niniejszem sprostowanego artykułu szanowanej *Gazety* są tendencyjnym fałszem.

Z czasopiśmie *Der Israelit* nie wiążę mnie żadne, a nawet pośrednie stosunki, o umieszczonym tam artykule dowiedziałem się dopiero z *Gazety Narodowej*, a że *Der Israelit* nie mógł informacji do swego rzeczoności artykułu czerpać z mojej korespondencji, dostatecznie wykazuje powyższe przedstawiony stan rzeczy.

We Lwowie d. 15 listopada 1883.

Z poważaniem B. Jolles.”

(Zaraz po wydrukowaniu w *Neue fr. Presse* czytaliśmy sprawozdanie p. Jollesa o przebiegu procesu Bienenstocka. A nie było ono wcale przedmiotowe. Pan Jolles tak przedstawiał rzecz całą, iż każdy czytelnik, nie znający tej sprawy, musiałby przyjąć do przekonania, iż są przysięgłych najnieprawdopodobniejszą Bienenstocka winnym i to 9 głosami polskimi chrześcijańskimi przeciw trzem żydom. Było to więc sprawozdanie łatwą wycieczką przeciwko narodowości polskiej i provokowaniem żywiołu żydowskiego. Pan Jolles w swym sprawozdaniu przemilczał lub poprzekręcał zeznania świadków w ten sposób, aby się zdawało, iż są przysięgłych dopuścić się wielkiej roznamiętnienia nieprawdopodobniejszą Bienenstocka, dla tego tylko że jest żydem; przedstawiał dalej uwierzenia dwóch świadków odwodowych, żydów, z powodu posiadania o fałszywe świadectwo, jako nadużycie władzy sędziowskiej, a to wszystko niby tylko przedmiotowo sądcą sprawą a procesem. Pan Jolles jest mistrzem w tego rodzaju niby przedmiotowej a w samej rzeczy w najwyższym stopniu tendencyjnych sprawozdaniach; daje on tego od lat kilku bardzo liczne dowody w *Neue Freie Presse*. Każde zdanie, każdy fakt z Galicji, lub sprawozdanie sejmowe, lub przedwyborcze, podaje do *Neue fr. Presse*, przekręca tendencyjnie, aby tylko tym sposobem skłonić Polaków i ich obrzucić błotem. A czyni to z taką systematycznością, iż znany jest z tego postępowania powszechnie. I dziwić się istotnie trzeba, że wobec tego śmie jeszcze zaprzeczać jakoby się dopuścił zjadliwych wycieczek przeciw narodowości polskiej; p. r.)

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 80 ct.

Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

Jutro w piątek: św. Otmara op.; — św. Joanny przepow.

Wiadomości policyjne z d. 14 listopada b. r. Skradziono sześć zimowych i sześć letnich orzechów koczów z koczarskiego domu transportowego, a panu G. K. z pomieszkania i. 1 przy placu Bernardyńskim różnego rodzaju odzież w łącz. wartości od 80 zł.

Pani P. G. zgubiła złotą broszkę z diamentami. Skóra juchta warta 80 zł., o której kradzież wczoraj doniesiono, została włączona z wozu zgubioną i dziś takową w policji złożono.

trwałości i konsekwencji chlubnie dyrektora tego Towarzystwa odznaczająca. Plastikę kolorystyczną uzupełniają rysunki i temni odpowiadające występująco jasno w dorocznym sprawozdaniu. Ramy obrazu przystające szczerze do ta, i nie widno z nich chęci przedstawienia rzeczy szerszej niż jest, lub błyszczenia na papierze zakresem rozleglej niż rzeczywistość działalności.

Rozważnie i powoli, ale krokiem pewnym, postępuje to Towarzystwo od lat 23 napród. Każda operacja jego granitowo napród obmyślana, każde zarządzanie dyrektora wplew rozważone, każdy krok na prawo czy na lewo, przed postawieniem go obliżony. Dlatego też odpowiadają i rezultaty o zaskakującym powożnym: Instytucja z roku na rok wykazuje postępy, a rozwój jej widocznie się w każdym nowym bilansie.

„Instytucja w całym świecie, która nierozrzuca się po wszystkich świata krajach, lecz w ciastkach własnego kraju granicami na pożytek jego pracuje — Instytucja ta, która zdołała w ciągu 22-letniej działalności swojej wypłacić poszkodowanym przez ogień i grad, obrzydliwą sumę 7 w d z i e s t a t e n m i l i o n ó w z ł. jako wynagrodzenie szkód, a nado jeszcze wrócić niebezpiecznym przeszło cztery miliony zł. jako dywidendę osiągniętych zysków — naprawdę Instytucja taka zaszczyt przynosiłby standardowi wzajemnej pomocy; bo czymże składa dowód, że idea pomocy własnej, może nasza idea akcyjnej wypowiedzieć walkę, i może z niej wyjść zwycięsko?”

„Krakowiek Towarzystwo unika w swych dorocznym sprawozdaniach rodem od przechwałek; nie lubi pisać się cyframi, które jakkolwiek dla statystyki mogłyby być cenne, dla kasy żadnej nie przedstawiają wartości, a tylko publiczność szeroka zwodzi. Bez sztuczek, bez nacągów, opowiada ta instytucja coroku w swych bilansach, jasno, zrozumiale i wnieśli: ile otrzymała, ile wydała, i ile jej majątku zostało. To też tak niewzruszenie jasno grupowanie cyfr, budzi mimowolnie w czytelniku uczucie zaufania wielkiego, i pewność, że to pisali ludzie z gruntu niedwuli.”

W dalszym ciągu cyframi udowodnia autor wielką żywotność i finansową potęgę Towarzystwa krakowskiego, i twierdzi, że niejedno a k c y j n e towarystwo za szczególne się uważało, gdyby podobne cyfry wykazał mogło w swoich bilansach... Wywodów tych cyfrowych nie powtarzamy, jako znanych naszym czytelnikom z dorocznego Towarzystwa sprawozdań.

Wiedeń d. 13. listopada. Na targ działyjszy dozwieszono 1686 sztuk ciężkich bagonów, 2039 średnich bagonów, 4056 sztuk warchlaków.

Piaceno za ciężkie bagony od 43 zł. do 46 zł. — ct., za średnie bagony od 41 zł. do 44 zł., za warchlaki od 30 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 13. listopada. Na działyjszy targ dozwieszono żywej nierozgarnięty galicyjskiej 4000, średnio-ciężkich bagonów 1913, ciężkich bagonów 1672, razem 7685.

Galicyjskie piaceno 30, 34, do 40 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 42 do 44 zł., ciężkie bagony 44 do 45 zł. na 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirovics & K. Schels.

tego, chociażby tylko utylitarnego *modus vivendi*, między światem rosyjskim a polskim. Myślimy stawali tylko pytanie, lecz nigdyśmy go nie rozważyli w ducha możliwości. Nigdy nie pisaaliśmy się na myśl ustępstwa choćby na jedną jotę z tego, co już posiadamy, co już się spełniło.

Oprócz tego co się pisało, próbowaliśmy też osobiste rozmówienia się z reprezentacją inteligencji w prasie warszawskiej, ale próba nie przysłała do skutku z winy tejże inteligencji. Zresztą nie było naszym zamiarem jednać sobie świat polski lub karmić go uprzejmościami; robiliśmy tylko próby, sondowali nowy grunt dla zakończenia i rozwiązania kwestji polskiej. Narzeczenie doszliśmy do wniosku przeczącego, i otwarcieśmy oświadczyli, że trzeba na czas nieokreślony, a właściwie na zawsze usunąć myśl pobudowania złotego mostu, na którym mogłyby się spotkać i podać sobie ręce oba narodości. Niewdzięczność społeczeństwa polskiego, jego nieuleczalne złudzenia, jego zastarzały horror *Russiae* będą niepokonane do tego czasu. Doszliśmy tedy do wniosku przeczącego, i nie nasza wina, jeżeli czytelnicy nie zauważą, że to wniosek na kartach naszej gazety.”

W końcu książkę Golicyn oświadcza, iż „na zawsze składa pióro.”

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług *regulacji lwowskiej.*

Z Krakowa do Lwowa:
o godz. 5 rano. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 rano. 17 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem miastyczny, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny miastyczny.

Z Czerniowic do Lwowa:
o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po poł. danu pociąg miastyczny.

Z Podwołoczysk na dworzec główny lwowski:
o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg miastyczny.

Z Podwołoczysk na dworzec w Podamercu:
o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 8 min. 48 po poł. pociąg miastyczny.

ZE STANISZAWOWA na Bryli, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg miastyczny, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Buczacz-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 15. listopada 1883.

1. *Akcje za sztukę*

bez kuponu bieżącego	placę	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	280	— 283
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	166	— 161
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287	50 292
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	250	— 255

2. *Listy zastawione na 100 złr.*

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 pr. w. a.	98 50	99 50
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	89 50	90 50
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	98 50	99 50
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6	101 55	102 55
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	97 60	98 60
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. w. l. 6 pr.	100	— 101 50
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	90	— 93

3. *Listy dłużne za 100 złr.*

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicji i Bukowiny 6 pr. los. w 15 lat

4. *Obliży za 100 złr.*

Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k. 98 60 99 60
Kom. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a. 95 — 98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. 101 50 102 50

6. *Monety.*

Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat osarski	5 67	5 77
Napoleonador	9 56	9 66
Półimperjal rosyjski	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
— „ — „ — „ — „ — „ — „ — „	1 16	1 18
100 marek niemieckich	59 05	59 75
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

Praga dnia 14. listopada. Głosy upraszamy, zgłosić się zaraz telegraficznie do klubu czeskiego, ulica Ferdynandowa, nr. 9.

Wiedeń d. 15. listopada. (Pryw.) Rada państwa zwołana na 4. grudnia.

Wiedeń d. 15. listopada. (Pryw.) Radcomi sądu wyższego we Lwowie mianowani pp.: Czackowski, Krecmer, Prokopowicz, Trompeter i Łopuszański.

Brezno d. 15. listopada. (Pryw.) Kraszewskiemu bardzo się pogorszyło.

Belgrad d. 15. listopada. (Pryw.) Powstańcy opuścili Aleksandrac. Pod Wratarnicą rozprószyło wojsko cztery oddziały powstańców.

Petersburg d. 15. listopada. (Pryw.) Zasiadłaby w ks. Aleksiego z córką hrabiego Parzyśki z rzeczą pewną.

Wiedeń d. 14. listopada. Na posiedzeniu delegacji węgierskiej złożył minister Kallay sankcjonalne już uchwały delegacyjne z wyrazami uznania od cesarza. Prezydent kardynał Haynald podałoby z gorącem uszanowaniem i ośmierność członków delegacji w zatwierdzeniu trudnego zadania, zamknął sesję delegacyjną, wyrażając błogosławieństwa Boga dla monarchji wrót entuzjastycznych okrzyków „ojen!”

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń, dnia 14. listopada 1883.
godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	62.25	Weg. akcje kr.	273. —
Anglo-aust.	104.75	Unionsbank	106.25
Kolej Kar. Lud. 281.25		Nordbahn	253.25
Kolej Polud.	135.50	Kolej Alfid.	165.75
Kolej państw.	308.40	Kolej lw.-czern.	167. —
Weg. Nordstb.	144.75	Wied. Comunal	124.50
Weg. obl. p. st.	97. —	Elbetal	193. —
Kolej niemieck. 110. —		Lois tureckie	21. —
Bons. weg. 4. 86.47		Bankverein	109. —
Ess. rabal. pap. 1.17. —		Weg. węgier.	113.70
Galic. indusna.	99.50	Marki niemiec.	—

Usposobienie: stałe.

RUCKERA apteka we Lwowie
Koniak kuracyjny prawdziwy francuski w różnych gatunkach po cenie 2 zł. do 3 zł. i 50 ct. oraz malaga.

Zasłudze korona. To starodawne przyświeśleństwo dało się nader odpowiednio zastosować do pigulek szwajcarskich, przez aptekarza R. Brandta, gdyż prawie wszyscy pierwszorzędni profesorowie medycyny dają tym pigułkom świadectwo jako skutkującym zwieczniem w spodnich częściach ciała, nawadzi krwi, zatwardzeniu, cierpieniem hemoroidalnym, a prztem są one niezawodnym, przyjemnym środkiem leczniczym. Po wypowiedzeniu tego zdania przez tak sławnych mężów, jest każde dalsze zachwytanie zbyt czynnem. Figurki te są do nabycia w pudełkach po 70 ct. w znanych aptekach.

Wiedeń 13. listopada.

Powoznicy długi państwa (na 100 złr.)

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90

Akcje kolei.

Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25
Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25
Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25

Obliży indystryjalne (na 100 złr.)

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90

Waga publiczne papiery.

Węgierska renta stała 5 pr. w. a.	110 20	120 60
Węgierska renta stała 4 pr. w. a.	139	— 139 50
Węgierska renta stała 3 pr. w. a.	118 50	114

Akcje bankowe.

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stowo uznania. Im rzadziej spotkać nam się zdarza z uznaniem i pochwałą „polskiej gospodarki” i polskiej zaślady, a niemieckich nastych sąsiadów — tem większą niespodzianką jest dla nas, gdy w piśmiech przedwznowo obozu pojawi się bezstronny głos, który sprawiedliwość nam odda.

Jednym z takich głosów, wykazujących bezstronnie, ale dobitnie, stateczność naszej Instytucji krajowej, w porównaniu ze szwindlerstwem wielu podobnych instytucji niemieckich, jest długi artykuł pomieszczony w wiedeńskim czasopiśmie fachowym *Assurances- und Schiffahrt- Co respon-denz* a dnia 25. września 1883, pod tytułem: „Towarzystwo krakowskie w Czechach”.

Nam, przyglądając się uważnie z wyżyn obserwatorjum naszego, działaniu i czyni różnych assekuracyjnych towarzystw, przedstawia się w Krakowie, na wszechmości oparte, jak fenomenalny i osobliwy jakiś obraz: Kontury rysunku jego ostre dokładne i wyraźne, jak szelazna wy-

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z powodu mów hr. Kalnokego, oraz ich przyjęcia przez dziennikarstwo, *Nowosti* tak piszą: „Wszystcy teraz wiedzą, że w środku Europy utworzyło się przymierze na przypadek wojny, że sprzymierzeniecy mocno postanowili działać pospolu, i że stosunki między Moskwą a tem przymierzem są takie, iż nie usuwają możliwości zbrojnego starcia. I to właśnie tłumaczy, dla czego niepokój panuje w Europie, a pesymizm przeważa na rynkach pieniężnych... Sądy opinii publicznej o mowach hr. Kalnokego są oczywistym dowodem ogólnej nieufności, która budzi tak zwana liga pokojowa. Ponieważ ta liga zawiązała się w takiej właśnie chwili, gdy nie było żadnych objawów niepokojów i gdy Europa używała zupełnej spokojności, przeto wszyscy są teraz przekonani, że sama ta liga jest głównym niebezpieczeństwem dla pokoju. Hymny śpiewane przez prasę półrzędową niemiecką nikt nie uspokaja; im głośniejsze rozlega się będą te hymny pochwalne, tembardziej wzrosnie nieufność ogólna, albowiem coraz więcej rozpowszechniać się będzie przekonanie, że te hymny mają na celu odwrócenie uwagi Europy od wcale niepokojowej roboty, którą teraz bardzo gorliwie zajęta jest dyplomacja niemiecka... Nikt dziś nie obawia się naruszenia pokoju przez Moskwę, ale wszyscy obawiają się owej tajemnej roboty dyplomatycznej, która z tak gorączkowym współczuciem dokonywa się w ostatnich czasach w Europie.”

Książka Golicyn w ostatnim numerze *Warsz. Dniw.* obszernie żegna się ze swoimi starymi i przypadkowymi czytelnikami. W pożegnaniu tem ks. Golicyn między innymi powiada: „Wydawanie dziennika rosyjskiego w Warszawie ma teraz jeszcze jeszcze niełatwą; lecz wyjaśnienie przyczyn tego zjawiska wymagałoby zażyczenia się w szczególności, które mogłyby zażyczyć czytelników. Z początku wydawnictwa myślimy się gorliwie zaprzętał zbadaniem lub też poniekąd projektowaniem idei możliwości pogodzenia, porozumienia, lub też jakiegobądź trwał-

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We czwartek dnia 15. listopada 1883:
G. ścinny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery warszawskiej.

TRUBADUR
(IL TROVATORE)
opera w 4ch aktach J. Verdi'ego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 15. listopada 1883.
R. hr. Lubiański z M. k. B. Cantacuzeno z Rosji, R. hr. Lubiański z M. k. B. Christiani z Trzciany, O. br. Wattman z Bady, W. Podlewski z Czernicy, hr. Milewska z król. Polak., F. Jarantowski z Zalanowa.

Hotel ANGIELSKI: Dr. S. Białecki z Krakowa, T. Liposzy z Podola, E. Elster z Bortnik, J. Nowotny z Czech, M. Masur z Jasienia.

Hotel LANGA: S. Fischer z Przemysła, R. English z Wiednia, S. Benedikt z Czerniowic, A. Petrusz z Wiednia.

Powróciłem i ordynuję
od godziny 3 do 5 popołudniu
plac Marjacki, i. 7, II piętro.
Dr. E. Stroynowski.

Zmiana pomieszkania.
Dr. Władysław Tatarczuk lekarz ch. rób wene- rycznych i skórnych
mieszka przy ulicy Jagiellońskiej, licza 22.
Ordynuje od godziny 2 5 po południu.

Józef Klein,
hurtowny handel win w Miskolegu,
(Węgry), poleca najlepsze wina białe i czerwone z Gór-nych Węgiei po najniższych cenach.
Cenniki gratis i franco. 1-3

Celina Majnardi uczennica Lampertiego,
działa lekcje
spiewu solowego.
Równocześnie udziela jako uczennica sławnego profesora Efeaso Oette lekcje mimiki dramatycznej i lirycznej.

ulica Czarnieckiego, Hezba 6.

Wiedeń 13. listopada.

Powoznicy długi państwa (na 100 złr.)

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90

Akcje kolei.

Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25
Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25
Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25

Obliży indystryjalne (na 100 złr.)

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90

Waga publiczne papiery.

Węgierska renta stała 5 pr. w. a.	110 20	120 60
Węgierska renta stała 4 pr. w. a.	139	— 139 50
Węgierska renta stała 3 pr. w. a.	118 50	114

Akcje bankowe.

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stowo uznania. Im rzadziej spotkać nam się zdarza z uznaniem i pochwałą „polskiej gospodarki” i polskiej zaślady, a niemieckich nastych sąsiadów — tem większą niespodzianką jest dla nas, gdy w piśmiech przedwznowo obozu pojawi się bezstronny głos, który sprawiedliwość nam odda.

Jednym z takich głosów, wykazujących bezstronnie, ale dobitnie, stateczność naszej Instytucji krajowej, w porównaniu ze szwindlerstwem wielu podobnych instytucji niemieckich, jest długi artykuł pomieszczony w wiedeńskim czasopiśmie fachowym *Assurances- und Schiffahrt- Co respon-denz* a dnia 25. września 1883, pod tytułem: „Towarzystwo krakowskie w Czechach”.

Nam, przyglądając się uważnie z wyżyn obserwatorjum naszego, działaniu i czyni różnych assekuracyjnych towarzystw, przedstawia się w Krakowie, na wszechmości oparte, jak fenomenalny i osobliwy jakiś obraz: Kontury rysunku jego ostre dokładne i wyraźne, jak szelazna wy-

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We czwartek dnia 15. listopada 1883:
G. ścinny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery warszawskiej.

TRUBADUR
(IL TROVATORE)
opera w 4ch aktach J. Verdi'ego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 15. listopada 1883.
R. hr. Lubiański z M. k. B. Cantacuzeno z Rosji, R. hr. Lubiański z M. k. B. Christiani z Trzciany, O. br. Wattman z Bady, W. Podlewski z Czernicy, hr. Milewska z król. Polak., F. Jarantowski z Zalanowa.

Hotel ANGIELSKI: Dr. S. Białecki z Krakowa, T. Liposzy z Podola, E. Elster z Bortnik, J. Nowotny z Czech, M. Masur z Jasienia.

Hotel LANGA: S. Fischer z Przemysła, R. English z Wiednia, S. Benedikt z Czerniowic, A. Petrusz z Wiednia.

Powróciłem i ordynuję
od godziny 3 do 5 popołudniu
plac Marjacki, i. 7, II piętro.
Dr. E. Stroynowski.

Zmiana pomieszkania.
Dr. Władysław Tatarczuk lekarz ch. rób wene- rycznych i skórnych
mieszka przy ulicy Jagiellońskiej, licza 22.
Ordynuje od godziny 2 5 po południu.

Józef Klein,
hurtowny handel win w Miskolegu,
(Węgry), poleca najlepsze wina białe i czerwone z Gór-nych Węgiei po najniższych cenach.
Cenniki gratis i franco. 1-3

Celina Majnardi uczennica Lampertiego,
działa lekcje
spiewu solowego.
Równocześnie udziela jako uczennica sławnego profesora Efeaso Oette lekcje mimiki dramatycznej i lirycznej.

ulica Czarnieckiego, Hezba 6.

Wiedeń 13. listopada.

Powoznicy długi państwa (na 100 złr.)

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90

Akcje kolei.

Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25
Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25
Altehrabie po 200 złr.	64 75	65 25

Obliży indystryjalne (na 100 złr.)

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski	89	— 90

Waga publiczne papiery.

Węgierska renta stała 5 pr. w. a.	110 20	120 60
Węgierska renta stała 4 pr. w. a.	139	— 139 50
Węgierska renta stała 3 pr. w. a.	118 50	114

Akcje bankowe.

Bank aust.-węgierski	89	— 90
Bank aust.-węgierski		

CZYTELNIA NOWOŚCI
we LWOWIE,
4. ul. Dominikańska 4.
Zaopatrzone stale w najnowsze i
najlepsze dzieła polskie, nie-
mieckie i francuskie, poleca
się pod przystępnymi warunkami.
2425 1-12

Wina lecznicze
apteki
Jana Macury
w Stanisławowie.
Malaga z chiną, z chiną i
żelazem, i z samym żelazem
but 35 ct, litrowo po złr. 1.50.
Wino węgierskie Tokay pół
butelki złr. 1.50.
Madrynska cała butelka złr. 4.
Malaga czysta pół but. złr. 1.50.
Koniak stary pół butelki złr.
1.50, cała butelka złr. 3.

PSZCZYNKA
KAWA
OSZCZĘDNOŚCI
(Spax Caffee)
KAWA
GALICYJSKA
(Galiz. Caffee)
NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY
ARABSKIEJ MOŻNA NARYĆ W KAZ-
DYM HANDLU KORBENNYM.

Poszukuje się
do jednego przedsiębiorstwa handlo-
wo-przemysłowego 2-2
spółnika
z udziałem 3 do 4 tysięcy złr. w a.
Uprzejmie zgłoszenia pod adresem:
N. & P. 1 49 Lwów, post. rest.

R. DITMAR
w WIEDNIU,
c. k. uprz. fabryka lamp.
NAPŁOWE
LAMPY i ŚWIECZNIKI.
Lampy majolikowe,
lampy wiszące z fajansowymi umbrakami
bez odrazu i lakieru, zawieszane białe i czarne, do
fabryki, kuchni i t. p.
Patentki słoneczne
zastępują tylko 63 gram. natyru na godzinę, wy-
jątkowo większe światło, jak elektryczne.
Wszystkie lampy wyrobu najdoskonalszego.
SKŁAD
we LWOWIE,
przy placu
Marsjackim.
Znak fabryczny.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Hallickiej 1. 13. I piętro 1252 10 ?
płaci wkładki oszczędności po 6⁰/₀ rocznie
Biuro otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALA W PARYŻU,
PRZEZ AMBULANSY, SZPITALA WOSKOWE, PRZEZ MARY-
MARKĘ FRANCUSKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ I t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego
zostało upoważnione przez Komitet Lekarski
w Petersburgu.
Philadelpia 1876 Paryż 1878
Nie należy uważać
za PRAWDZIWY
PAPIER RIGOLLOT
tylko takie arkusiki, które
będą opatrzone podpisem
CZERWONYM jak
obok.
Sprzedaje
się we wszyst-
kich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARYZ
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,
Krzyżanowskiego i Nahlika.

Nieprzemakalne guńki i suknie uniowe
(Loden und Lodenkleider)
z najlepszej owczej wełny sztyryjskiej naturalnego koloru brązowego, popielatego
i czarnego.
Lekki płaszcz na deszcz z kapturą 7 zł. 50 ct.
Lekki płaszcz do polowania i podróży 10 zł. 50 ct.
kroju cesarskiego 12 zł.
Gruby płaszcz, z ciepłą podszewką 16 zł. do 32 zł.
Szytyki saoco lub kurka 10 zł. do 20 zł.
Ciepłe ubranie męskie 20 zł. do 30 zł.
Damski kaptur lub palto 10 zł. do 20 zł.
Niezprzemakalne kapelusze gumowe
dla męszczyzn, pad. i deszcz po 2 zł. 50 ct. do 4 zł. Wszelkie gatunki nieprzemaka-
lnej gumy najwyższej i gumy chłopskiej, modnych materjów gumowych, wyszła
dowolnej ilości za miarę, lub w gotowych sukniach, zrobionych pięknie i statecz-
nie na porządnie nabytej tkaninie.
2458 3-7
Jan Günzberg, w Gracu (Styria).

Księgarnia
Sayfartha i Czajkowskiego,
we Lwowie, 3046 2-2
otrzymała na skład główny:
dr. Korotkiewicza
administracyjny leksykon
a lat 1870 do 1882.
Cena złr. 1.50, z wysyłką franko złr. 1.65
IGNACEGO POZNIAKA
PIERWIOŚKI
Peeseje z przed lat 60.
Cena 70 ct., z wysyłką 75 ct.

Większy handel drzewem w Niem-
czech, zamierza na następny rok
zakupić wielkie partie sosny
szwajcarskiej i jodeł okrę-
glaków, a mianowicie długości od 10
do 20 m trów, nie mniejszej objętości,
jak 22 cent. w cenie kopca.
Dostawa ma się rozpocząć około po-
łowy lub z końcem marca 1884 i musi
być ukńczoną do końca października
1884 r.; sosnowe i świerkowe drzewo
muszą być bez kory, gdy przecięnie jodłowe
w korze mają być dostarczane.
Dostawa ma się odbyć:
a) wodą w promach lub tratwach
związane loco Niederrgrund nad Elbą i
loco Torun nad Wisłą, ewentualnie także
Lipsersee;
b) koleją do stacji Lanba austr. kolei
północno-wschodniej, lub loco Bodenbach,
stacji c. k. austr. kolei państwowej.
Zapłać nastąpi po odebraniu mate-
riala. 2455 1-1.
Oferty z oznaczeniem ceny ed metra
kubicznego lub od stopy kubicznej, nale-
ży wnieść pod „A. 36877“ na ręce pp.
Haasenstein & Vogler w Berlinie S. W.

Fr. Ksawery Stepek
PRACOWNIA
OBUWIA
w wieloletnim rodzin-
nym we Lwowie przy ul. Starozna 4.
(Chorążczyńska).
Wykonanie trwałe i eleganckie.
Ceny umiarkowane.

KLUCZNICA mogąca się wyka-
zać chlubnymi
świadectwami poszukuje służby do
domowego gospodarstwa. Łaskawe
listy proszę adresować: W. K. posta
restante Tarnopol.

Do wygrania!
Ciągnięcie dnia 1. grudnia 1883.
Promosy na losy z r. 1864
Całe po 4 zł. 50 ct.
Połówki po 2 złr. 75 ct.
Główna wygrana 200.000 zł.
Wakulek najwyższego rozkazu
Jego ces. król. apostołsk. Mości
XXII. austrj.
LOTERJA PAŃSTWOWA
zawierająca
12240 wygranych w sumie 208.900 zł.
a to:
Główna wygrana 60.000 złr. dalej
20.000, 10.000 zł. w złotej rencie.
Wygrane w gotówce 112.000 zł.
Los 2 złr.
Przy odbiorze 10 losów dodaje się
jeden los gratis.
Ciągnięcie d. 28. grudnia r. b.
Do zabycia w handlu
FR. SCHUBUTHAISyna
Lwów - Rynek.

FABRYKA CZYSTO WEŁNIANYCH
MATERJY
na suknie damskie
każmierowy itp. czarnych i kolorowych.
Wysyłka prywatnym odbiorcom w do-
wolnej ilości. - Wzory franco.
N. Steinhart w Pradze.
(Firma istnieje od r. 1864)
2623 1-5

Kantor komisowo-rekomendacyjny
pod firmą: 3058 1-3
Koczorowski i Wlazłowski,
w Poznaniu,
ma do umieszczenia: nauczyciela do-
mowego z wyższym wykształceniem; na-
uczycielkę z patentem niemieckim,
znającą języki oprócz ojczystego fran-
cuski, angielski, niemiecki i malarstwo far-
bami wodnymi; nauczycielkę ruty-
nowaną niemiecką Polkę, ale wycho-
waną w Paryżu; domy Niemki i syste-
m frublowski. - Na odpowiedzi u-
prasza się o załączenie marki pocztowej.

Nauki
kroju damskiego
systemem francuskim, udziela oso-
ba, która dłuższy czas spędziła w
Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc,
codziennie po 2 godziny. Przyrządów
szarych nie trzeba prócz papieru ry-
sunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną
suknię kompletnie i dwa stanki, je-
den mniejszy, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł.
Blizsza wiadomość w administra-
cji „Gazety Narodowej“, lub ulica
Bykatynska Nr. 14.
I. piętro w podwórzu vis a vis brzozy.

Stachiewicz & Abrysowski
Bazylego Towarnickiego Następcy
we Lwowie, Rynek 1. 32.
na sezon jesienny i zimowy we wszystkich możebnych wyrobach
Materje wełniane i jedwabne na suknie i do
pokrycia futer, sukienka, flanele, chustki i szale.
Próby wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą.

L. 22789 V
C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.
(Linie austriackie.)
Dostawa materjałów drzewnych.
Na rok 1884 rozpisuje się w drodze ofert dostawa:
135.000 metrów sześciennych drzewa opałowego
71.000 sztuk podkładów dębowych.
1.559 metrów sześciennych dębowego materiału tartego
i budulecu i
2 723 metrów sześciennych miękkiego materiału tar-
tego i budulecu.
Oferty ostępowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na materja-
ły drzewne“ należy wnieść najdalej do 6. grudnia godziny 11. przed po-
łudniem r. b. u zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9.) komitetu
zarządzającego w Bukareszcie, albo też w dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach, ró-
wnocześnie zaś, jednak oddzielnie uścić w kasie jednego z wyż wymienionych miejsc
wadwym w wysokości 5pct. wartości oferowanych materjałów.
Wykaz szczegółowy i warunki dostawcze mogą być przejrzone w biurach za-
rządu materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach lub też za uiszczeniem
opłaty pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.
Oferty wniesione po upływie wyż oznaczonego czasu lub nieodpowiadające
z czemkolwiek niniejszym postanowieniem, nie będą uwzględnione wcale.
Wiedeń 5. listopada 1883.
Rada zawiadowcza.

Z dniem 1. listopada 1883:
objęciem w zarząd
laboratorium chemiczne i perfumerji
po 4. p. WŁADYSŁAWIE TEPIE
przy ulicy Wałowej, liczba 15, we Lwowie.
W tem laboratorium znanem szacownie od 22 lat i odznaczonem
medalem zasługi na wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej we Lwowie
roku 1-77, wyrabiam wyroby toaletowe, kosmetyczne i perfumery; atrame-
nty, smarowidła na skóry i t. p.; - wykonuję przytem analizy siem,
margli, kamieni, rud i t. p.
Zelaztwiem wszelkie zamówienia w tej gałęzi przedsiębiorstwa, udzie-
lam zarazem wszelkich instrukcyj, jakich od podobnego zakładu wymagać
można. 3060 2-8
ALEKSANDER SCHUSTOW,
magister farmacji.

Zakupno
kukurudzy gorzelnianej i anyżu,
przyjmuje pod najkorzystniejszymi warunkami,
Bank rolniczy
we LWOWIE, 3069 1-3
ulica Karola Ludwika, liczba 1.

Nowości z konfekcji dla dam
aksamity, brokaty, sukna, materje weł-
niane i jedwabne na suknie i pokrycia futer
w wielkim wyborze najtaniej
Magazyn Schayerów.
we Lwowie.

Przedsiębiorstwo pogrzebowe
po 6. p.
Franciszku i Emilii Geschöpf
znajdujące się
we Lwowie ul. Ormiańska 1. 12.
sawiadania P. T. Publiczności, że pomimo śmierci małoletniego Franciszka
Geschöpf na dniu 8. listopada 1883 nastąpiłoby egdzie jak dotąd będzie
bezwzględnie dokładać najusilniejsze starania wszelkim obowiązkom przed-
siębiorstwa ku zupełnemu zadowoleniu interesowanych w szczególności
żadając uczynić, swiadczyć, że jest ofiście zaopatrzone we wszelkie przy-
rządy do tego przedsiębiorstwa należące, zarazem uwaga przy tej spoz-
ności za swój obowiązek służyć dzięki za dotychczasowe względy i up-
rasza na przyszłość o takowe. 3064 1-8

Nakładem księgarni Lesmana i Swiszcowskiego
i składu rąk
w WARSZAWIE ul. Masłowska 14 opuszcza prasę
H. G. Ollendorfa teoretyczno-praktyczna metoda nauzczenia się czytać, pisać
i mówić po rosyjsku. Wydanie II. Cena 3 zł.
tegoż autora wyszły poprzednio
Metoda niemiecka. Wydanie V. Cena 2 zł. 80 ct.
Metoda francuska. Wydanie IV. Cena 2 zł.
Metoda włoska. Cena 2 zł. 50 ct.
Metoda angielska. Cena 2 zł. 50 ct. 3969 4-8

Pięć medali zasługi!
MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający skórę, skóra sucha, szorstka i szorstka pod
wpływem Magnoliny staje się miękka, przejrzysta i delikatna. Ma-
gnolina usuwa czerwoność nosa, niszczy węgry t. j. czarne
punkciaki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomi-
tego środka 1 zł. 50 ct.
Orientalina czyli Puder w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białotę, odświeża
i konserwuje. Cena 1 zł.
Puder księżycy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w
swoim składzie ani bismutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pier-
wiastków szkodliwych zdrowiu, pomimo tego przyjemnie przylega do twa-
rzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białotę i delikatność.
Cena pudełka 1 złr.
PUDR KSIĄŻĘCY
cieliste-różowy dla blondynek i cieliste-żółtawy dla szarynek
i brunetek po 70 ct., 1 zł. 20 ct. i 1 zł. 30 ct.
Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
we Lwowie, ulica Kopernika 1. 3., w Filii ulica Hall-
icka 1. 25, w Krakowie, Sukiennice 1. 20.

L. 1061.
Ogłoszenie.
Celem zabezpieczenia dostawy żywności dla chorych i
rannych w szpitalu, który krajowe stowarzyszenie patriotycznej
pomocy czerwonego krzyża we Lwowie w koszarach cesarza
Ferdynanda na wypadek wojny urządzić zamierza, tudzież celem
objęcia przedsiębiorstwa prania bielizny, dostarczenia potrze-
bnych naczyń dla tegoż szpitala, jak niemniej poczynienia od-
nosnych adaptacyj, t. j. wybudowania kuchni i łazienek, roz-
pisuje się niniejszem licytacja za pomocą pisemnych ofert.
Oferty obowiązują tylko na rok 1884 i mają być wnie-
sione najdalej do dnia 15. grudnia 1883 do biura zarządu
stowarzyszenia.
Blizszych warunków i objaśnień w tej sprawie udzieli
biuro zarządu stowarzyszenia w nowym gmachu nam estnictwa
na drugim piętrze.
Zarząd Stowarzyszenia patriotycznej pomocy
Czerwonego krzyża
we LWOWIE, dnia 9. listopada 1883. 3066 1-8

L. 42097[83].
Obwieszczenie.
Gmina miasta Lwowa wydzierżawia folwark Pniatyn w
powiecie Przemyskim, około 300 morgów z prawem propi-
nacji od dnia 1. kwietnia 1884.
Licytacja za pomocą ofert dnia 11. grudnia 1883 w biurze
I. magistratu.
Cena wywołania 2200 złr.
Warunki przejrzeć można w magistracie.
We Lwowie, dnia 4. listopada 1883. 3067 1-8

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.)
i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowa-
nia kapitałów funduszowych, pupularnych, kaucyj matelichskich woje-
wyc, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wyonują się bezwól-
cznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 258 6-7

Przewyższa
wszystkie cuda!
Przypatrz się rycinie! Zegary waha-
dłowe idące 4 złr. 50 ct., z przyrządem
do bicia z dwoma mosiężnymi wagami
po 6 zł. 50 ct., własnego wyrobu, z któ-
rych zwiędzający wystawę elektryczną we
Wiedniu tysiące rozkupili, polecamy obe-
nie każdemu publicznie
Zegary idą dokładnie pod gwarancją
(na miesiąc niema różnicy 5 minut) i po-
kazują odcześnie nawet datę. Tarcza
miedzi w sobie pięknie z prawdziwego
złota lichozy i
Świeci w nocy cudowną jasnością
stosownie do ich wielkości w 1-3 pokol.
Wysyłam dalej
Lampy o świetle magnetycznym,
które jak zegary bez aparatu, bez obsługi, bez płomienia, bez
materjału do palenia same od siebie świecą godzinę do polecenia
dla stołów, stajen, magazynów i t. p. z powodu ich bezpie-
czeństwa przed ogniem. Cena 4 złr. 50 ct., największe złr. 6.50.
Masę odświeżającą dostarczamy także w płynie, która każdy
może powleć tarczę w zegarów, obrazy, kryzły, ubry lampowe,
pateczniki, drogoskazy, latarnie i t. p. w ogóle obgad, po-
zostem te przedmioty świecą się w dzień w ciemnych miejscach
jasno-niebiesko, a w nocy żółtawo, podobnie jak nafta. Pięknie
wydają się świecące statuy świętych w kofiełce lub kaplicy, które z powodu cie-
płego diania powietrza mocno wydają światło. Cena flaszki na próbę, aby pokój
odświecił złr. 2.50, dla malarskich i lakierników wielka flaszka 5 i 10 złr. Za donio-
słość światła na zegarach i lampach nawet za polakierowanie gwarantuje się 10 lat.
Genfer-Uhren & Leuchtarben-Niederlage we Wiedniu,
3. Bezirk, Schüllerhof, Elisegebäude.
Cenniki z przeszło 800 rycinami zegarów, tarczów, towarów ze złota i
srebra, tudzież przedmiotów świecących się, wysyłam za nadaniem 10 ct. w
znakach pocztowych. 2644 1-8